



Powrót (do domu) naszych umarłych

(Na dzień wspomnienia o umarłych)

Straszny wróg rozpanoszył się szeroko na tej ziemi, nieprzyjaciel bardziej niezwyciężony niż jakichkolwiek inny, znany człowiekowi przeciwnik. Tym strasznym wrogiem jest śmierć. Śmierć nie jest nowym, nowoczesnym przeciwnikiem, gdyż wróg ten polował, grabił, niszczył i łupił rodzaj ludzki poprzez wszystkie wieki. Srogość jego zaczepki, okrucieństwo jego napaści, bezlitosny sposób jego działania wcześniej czy później daje się odczuć w każdym domostwie, w każdym mieszkaniu. Czy to w czasie wojny lub w okresie pokoju, świat jest ciągle napastowany przez tego niepokonanego, niezwyciężonego wroga. Ludzkość nie może zawrzeć warunków zawieszenia broni ze śmiercią, gdyż ten przeciwnik jest wrogiem, który tylko wtedy jest zadowolony, kiedy jego ofiary są całkowicie wytępione, zupełnie zgładzone, zniszczone kompletnie.

Obojętnie, czy ofiarami śmierci są młodzi lub starsi, cywilna ludność czy żołnierze, święci czy grzesznicy, ten okrutny wróg pozostawia za sobą krwawiące, bolesne, puste serca przyjaciół, którzy nadal czynne stawiają mu czoło, aż w końcu oni też ulegają i upadają pod jego bezlitosnym spustoszeniem, pod jego srogim zniszczeniem, a ich przyjaciele pozostają, by opłakiwać ich stratę. Takie to jest błędne koło! Wszyscy wiemy, co to oznacza, gdy śmierć powali i pokona osobę, którą kochamy. Wszyscy jesteśmy równi, podobni w tym, że jesteśmy nieporadni, niezdolni, aby cokolwiek uczynić, z wyjątkiem gdy smutek pobudza nas do zwrócenia naszych serc do Boga, do Stwórcy, do Ojca Niebiańskiego, aby w wielkiej chwili potrzeby w modlitwie szukać pociech Jego łaski.

Nasuwa się jednak pytanie, jak blisko nas jest Bóg, gdy zwracamy się do Niego o jakiś promień światła, który mógłby pocieszyć nasze smutne, zbolełe serca. Nasza boleść jest za duża, by mogła być wyrównana pobożnym życzeniem emocjonalnym. Potrzebujemy czegoś konkretnego, namacalnego, pewnego, czegoś, czego nasz rozum mógłby się uchwycić jako kotwicy, byśmy mogli się wzmocnić i podeprzeć w naszej godzinie smutku. Tysiące znalazło Pismo Św., Biblię, jako namacalną podstawę, dotykálną podporę w poszukiwaniu poparcia, pomocy, za którą ich dusze wołały. Na kartach Biblii, na stronicach Pisma Św., przez swych proroków Bóg miłosierny zanotował swe obietnice, zapewniające, że ten okropny wróg – śmierć – wnet będzie pokonany, zwyciężony i że wszystkie jego ofiary powrócą do domów swych, żywe, szczęśliwe, wesole.

Niezależnie od nadziei lub lęku, jakiego mogliśmy doświadczyć odnośnie tych, którzy zmarli, zgodzimy się chyba, że gdybyśmy my mogli decydować, to na pewno powiedzielibyśmy: „Niech wrócą tu do nas i niech będą razem z nami w naszych domach tacy, jakimi ich znaleźliśmy i radowaliśmy się z ich towarzystwa”. Wiemy, jakie tu jest życie i wiemy, że to życie byłoby wspaniałe, gdybyśmy mogli z niego radośnie korzystać bez chorób, nieszczęśliwych wypadków, wojen i innych katastrof i nieszczęść, które są bronią śmierci, narzędziem do powalenia nas i pokonania jednego po drugim.

Gdybyśmy w zamian bezpośredniej szczerzej rozmowy, za pomocą tych kilku słów, mogli mieć moc i władzę autorytetu Bożego, by oddać wam waszych zmarłych jako ponownie żywych, wskrzesić ich do życia, tedy okrzyknęlibyście nas jako najlepszych dobroczyńców, wybitnych benefaktorów. Ma się rozumieć, tego uczynić nie możemy, lecz możemy uczynić rzecz, która do tego prowadzi, a mianowicie możemy wam opowiedzieć o Kimś, Kto tej rzeczy dokonał i który zapewnił nas że ma zamiar uczynić to samo odnośnie wszystkich, którzy zmarli. Jeżeli możemy Mu zawierzyć, uwierzyć, tedy nasze serca mogą odpoczywać w tym zapewnieniu, że zobaczymy znów naszych umiłowanych zmarłych, że oni nie odeszli od nas na zawsze, ale powrócą do domu, by pozostać z nami!!!

Owym wielkim dobroczyńcą jest Jezus, Ten, który wskrzesił do życia Łazarza, brata Marty i Marii. Opis ten znajdujemy w 11-tym rozdziale Ew. św. Jana. Ta rodzina mieszkała w Betanii. Byli przyjaciółmi Jezusa i kiedykolwiek nadarzała się sposobność, Jezus odwiedzał ich dom i w czasie Jego pobytu wspólnie dyskutowali i omawiali cudowny plan Boży odrestaurowania, odzyskania ludzkiego rodu ze szponów śmierci.

Zgodnie z doświadczeniami, jakie wiele milionów z ludzkiego rodu miało, nastąpiła chwila, gdy Łazarz ciężko zachorował. Jezus był wtedy w innej części kraju. Chociaż powiadomiono Go o tym, Jezus opóźnił swe odwiedziny w domu swych przyjaciół, aż Łazarz umarł. On wtedy rzekł do swych uczniów: „Łazarz, przyjaciel nasz śpi, ale idę, abym go ze snu obudził” (Jan 11:11). Z odpowiedzi uczniów wynika, że nie zrozumieli oni, że Jezus użył słowa sen, by określić śmierć, „tedy im rzekł Jezus jawnie: Łazarz umarł” (Jan 11:14).

Co za nieuchronne słowa, losem przeznaczone Obojętnie, z jakiego źródła taka deklaracja do nas dochodzi, takie stwierdzenie faktu, takie słowa rzucają jakby całun tuż na nasze jestestwo i od razu czujemy się osła-



bieni i przytłumieni. Jezus dobrze zdawał sobie z tego sprawę, jak te słowa podziałają, więc szybko dodał antidotum (lekarstwo) dla wszelkiego takiego smutku: „Idę, abym go ze snu obudził” - ze śmierci. Przez użycie słowa sen Jezus objawia nam wielką nadzieję swego Ojca, by zbawić rasę umierającą. Ci, którzy śpią w śmierci, podczas gdy teraz odpoczywają spokojnie, nieświadomie, obudzą się. Nie będą oni spać wiecznie. We wczesnym poranku jutra Bożego, we właściwym czasie, usłyszają głos Boskiego Chrystusa przywołującego ich do życia ze snu śmierci.

Jezus poszedł do Betanii, a gdy był przed domem swych przyjaciół, Marta wyszła mu na przeciw. Jezus jej powiedział: „Wstaniec brat twój” (Jan 11:23). To jest ta wiadomość zapewniająca, którą teraz wam przynosimy. Na podstawie władzy i autorytetu Jezusa i na podstawie obietnic Bożych wypowiedzianych przez proroków w Jego Słowie, mówimy wam: Wasi umiłowani umarli, znowu żyć będą. Jezus obudził Łazarza ze snu śmierci i dał nam przykład ilustrujący to, co ta nadzieja ponownego życia naprawdę oznacza. Jezus, żywego, odzyskanego Łazarza oddał jego siostrze i raz jeszcze Łazarz zajął swe miejsce w rodzinie i w kole swych przyjaciół.

Marta przyjęła nauczanie Jezusa i wyraziła mu swoją wiarę, iż jej brat wróci przy zmartwychwstaniu w on os-

tateczny dzień. Ten „ostateczny dzień” jest okresem czasu w Boskim planie, gdy zamiar Boży, by odrestaurować umierający świat do życia, będzie dopełniony. Poza tym okresem tysiącletnim będzie wieczność życia i radość dla wszystkich, którzy - obudzeni ze snu śmierci - zechcą zastosować swe życie do sprawiedliwych i prawych wymogów Królestwa Chrystusowego, które wtedy będzie rządziło nad sprawami ludzkimi.

Jest specjalna nagroda - „skarby w niebie” - dla tych, którzy w tym życiu poświęcili wszystko, by naśladować Jezusa: „Ale sobie skarbcie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza psuje i gdzie złodzieje nie podkopują ani kradną” (Mat. 6:20). Ci wierni naśladowcy Jezusa będą według Pisma Św. mieli przywilej współpracować z Jezusem w przyszłej pracy restytucyjnej, w przyszłym dziele doprowadzenia wszystkich umarłych do życia. Czas do rozpoczęcia tego wielkiego dzieła jest bliski. Warunki w świecie dzisiejszym są dowodem wypełnienia się proroctw biblijnych i wskazują, że jesteśmy na progu nowego dnia, dnia pokoju i radości wynikającego z ustanowienia Królestwa Chrystusowego. Tak, umarli mają żyć ponownie.

R-
„Straż”